Nr 133 Kraków, czwartek 16 maja 1901 Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Dzień sądu dla szlachty galicyjskiej.

Posiedzenie Izby poselskiej z poniedziałku 13 bm. popamięta sobie Koło polskie na długie czasy. Tow. Daszyński chciał omówić nędzę galicyjską, ale pociągnięty za język przez Dawida Abrahamowicza, odsłonił całą korupcyę kliki, trzęsącej Galicyą. Abrahamowicz nie wiedział, co czyni, gdy zażądał od tow. Daszyńskiego nazwisk. Bo tow. Daszyński wymienił nazwiska i zaimprowizowanem oskarżeniem smagał niemiłosiernie pijawki ludu. To, co tow. Daszyński powiedział, było z pod serca wyjęte całemu ludowi w kraju. Poczciwy, stary p. Gniewosz nie zdołał obronić honoru owej kliki, bo sam jest za uczciwym, aby bronić łajdactw. Wszystkie swe twierdzenia tow. Daszyński udowodnił faktami w najdrobniejszych szczegółach, a jeżeli „Czas“ powtarza teraz swą katarynkową melodyę o „ogólnikowych i bezzasadnych napaściach“ — to dowodziło tylko, że cios wymierzony przez tow. Daszyńskiego ugodził śmiertelnie klikę, która teraz wije się w swej bezsilności, nie mogąc nic odpowiedzieć na fakta. Że tak jest, o tem najwymowniej świadczy oburzenie „Czasu“ na prezydenta hr. Vettera, że nie odebrał tow. Daszyńskiemu głosu. Jestto bolesny okrzyk „szlachetnej“ duszy, która wtedy, gdy prawda odsłania jej podłość aż do głębi, nic innego zawołać nie może, jak tylko stereotypowe: „Polizei!“

Zwłaszcza poseł Wielowieyski, protektor „Głosu narodu“, wyszedł z tej dyskusyi moralnie uśmiercony. Wprawdzie Ehrenberg bronić go usiłuje, ale jeżeli cygan świadczy się swojemi dziećmi, to to nikogo nie przekona.

Najlepszym dowodem, jak podziałała mowa tow. Daszyńskiego, jest fakt, że Koło polskie wskutek tej mowy wytoczyło dyscyplinarkę posłom Wielowieyskiemu i Giżowskiemu.

Ponieważ prasa stańczykowska chcąc ratować „honor“ kliki, nie będzie przebierała w nikczemnych fałszach, przeto najlepiej przeczytać sobie dokładne sprawozdanie z owego pamiętnego posiedzenia parlamentu, które tu podajemy wedle stenograficznego protokołu:

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

Poseł **Daszyński**: Od trzech lat daje się uczuwać w Galicyi, szczególnie po miastach, chroniczny brak pracy, na który rząd centralny, jak i władze krajowe powinny zwracać więcej uwagi, niż dotychczas. Ruch budowlany zwłaszcza podupadł zupełnie od czasu wystawy krajowej w r. 1894. Przyczyny tego stanu należy szukać przedewszystkiem w niesłychanych kradzieżach (Słuchajcie!), dokonywanych przez członków wysokiej arystokracyi rodowej i pieniężnej, która w Galicyi jest między sobą ściśle związaną. Kradzieże bankowe zdarzają się wszędzie; w Berlinie wydarzyły się także zeszłego roku milionowe sprzeniewierzenia. Ale w krajach bogatych, o rozwiniętem życiu przemysłowem, nie mają tego rodzaju wypadki takich strasznych skutków, jak w Galicyi. Kredytu, który gdzieindziej użyźnia życie ekonomiczne, nie ma w Galicyi żadnego. W Krakowie np. wynosi stopa procentowa 12% i wzrasta często do 19 i 20. (Słuchajcie!). Gdzie bowiem wszystko może być kradzione, gdzie kradną zarówno księża, jak i książęta i hrabiowie...

Poseł **Abrahamowicz**: Udowodnij pan swoje twierdzenia! Proszę wymienić nazwiska! To nieprawda!

Dowody.

Poseł **Daszyński**: ...jak zwyczajni złodzieje, nic dziwnego, że wszystkich tych, którzy rozporządzają pieniądzmi, ogarnęła nieufność. Jest to smutny fakt, że weksle galicyjskie są w Wiedniu i Pradze eskontowane na wyższy procent, niż inne. W czasach krytycznych nie bywają wcale przyjmowane. Całe gałęzie pracy leżą odłogiem; proces rozkładowy ogarnął cały kraj. Pan Abrahamowicz żąda dowodów: dobrze, wyliczę popełnione oszustwa i zacznę od osobistości, które są wam najbliższe.

Były członek Wydziału krajowego Jędrzejowicz, najbliższy krewny byłego ministra, zastrzelił się, narobiwszy długów, których spłacić nie mógł.

Poseł Wiktor, członek Koła polskiego, zastrzelił się w Berlinie, pofałszowawszy weksle na znaczną sumę. Marchwicki, zausznik i majordomus Badenich, zamianowany z protekcyi Badeniego członkiem Izby panów, popełnił wraz z ks. Sapiehą i drem Krzyżanowskim tyle brudnych sprawek, że aż bank jeden musiał zbankrutować, a ks. Sapieha popadł w podejrzenie, że swoje książęce słowo zabrudził, jakby szmatę. (Żywe wołania: Słuchajcie, słuchajcie!). Krzyżanowski, może uczciwszy od swoich obu braci, zastrzelił się. **Ukradziono depozyta hrabiny Mierowej i Jakóba Potockiego.**

Poseł **Gniewosz**: To nieprawda.

Poseł **Daszyński**: Dopiero później je zwrócono. Wyszedł przytem na jaw wielki szwindel z kopalniami borysławskiemi, skutkiem którego zostali akcyonaryusze oszukani na tysiące guldenów. (Słuchajcie, słuchajcie!). Czy odważycie się temu zaprzeczyć? Milczycie! Dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności **Zima kradł i oszukiwał za wiedzą komisarza rządowego.**

Poseł **Kolischer**: Nie, to nieprawda!

Poseł **Daszyński**: Temu pan nie zdołasz zaprzeczyć!

Poseł **Pernerstorfer**: Oni wszystkiemu przeczą w żywe oczy, panowie szlachcice.

Poseł **Daszyński**: W waszem Kole polskiem siedzi poseł, wybrany z kuryi większej własności, nazwiskiem Wielowieyski. (Słuchajcie!). Jest on założycielem i kierownikiem związku galicyjskich hodowców bydła. Związek ten zbankrutował niedawno ze stratą 300.000 złr. (Słu-

chajcie!). Ten szlachetny pan Wielowieyski popełnił na spółkę z najbrudniejszymi oszustami żydowskimi najrozmaitsze szwindle. (Słuchajcie, słuchajcie!).

Poseł **Gniewosz**; Nieprawda!

Poseł **Daszyński**: Słuchaj pan tylko spokojnie dalej!

Poseł **Jarosch**: Polacy mogliby te historye pozałatwiać u siebie w domu!

Poseł **Daszyński**: Chcecie, abym milczał? Nie! Jakeście w las huknęli, taką macie z lasu odpowiedź. (Oklaski na lewicy).

P. Wielowieyski zmusił adwokata dra Majewskiego do popełnienia szantażu i z nim razem na schorzałym i starym księciu Adamie Sapiesze popełnić próbował rabunek. Syn księcia jest tu w Kole polskiem i nie podaje p. Wielowieyskiemu ręki. Ten pan Wielowieyski identyfikował się we wszystkich dziennikach z szantażystą i doszło do tego, że sąd apelacyjny we Lwowie wydał orzeczenie, które mówi, że w inkryminowanem piśmie dra Majewskiego do ks. Sapiehy istnieją wszelkie znamiona szantażu, że jednakże odrzuca się oskarżenie, bo dr. Majewski i jego współwinny, p. Wielowieyski, nie są w stanie tak wysoko położoną osobistość, jak książę Adam Sapieha, przestraszyć. (Na ławach lewicy: Słuchajcie, słuchajcie!). Jeżeli panowie wątpią o tem, to zapytajcie swego kolegę, dra **Greka**, który był przecież zastępcą księcia Sapiehy i przyczynił się do tego, że ten drab w Kole polskiem, Wielowieyski, został zdemaskowany. (Burzliwe okrzyki: słuchajcie!).

Poseł **Gniewosz**: To wszystko nieprawda. Wielowieyski jest uczciwym człowiekiem!

Pos. **Daszyński**: Bezwstydem jest coś podobnego twierdzić.

Pos. **Gniewosz**: Pan jesteś bezwstydnym.

Pos. **Daszyński**: Bezwstydnem jest to, co pan mówisz.

Pos. **Pernerstorfer**: Panowie nie znosicie prawdy.

Poseł **Gniewosz**: Znosimy bardzo wiele, ale tego już za wiele. Wstydź się Pan.

Pos. **Daszyński**: Chcieliście prawdy, oto ją macie! Może Panowie chcecie jeszcze więcej?

W dalszym ciągu poseł Daszyński opowiada, że pomiędzy drem Majewskim a księciem Sapiehą przyszło do zgody.

Pos. **Gniewosz**: Mów Pan dalej! Przez to tylko sam się piętnujesz.

Pos. **Wielowieyski**: Dziękuję Panu za tę mowę; odpowiem Panu.

Pos. **Daszyński**: Możesz Pan odpowiedzieć. Przyjdzie tu jeszcze grubszy klin, czekajcie panowie tylko! Te masowe oszustwa nie zostały ukarane, bo dotyczące osoby stały pod osłoną najbardziej wpływowych figur w kraju. **Ci wysoko urodzeni złodzieje i oszuści, jak hr. Potocki, baron Brunicki i inni wykpili się przeważnie od odpowiedzialności karnej.** Wszystko to podkopało nasz kredyt. Robotnicy i mieszczanie zmuszeni są teraz pokutować z powodu tych pasożytów, które teraz wiodą rozpustne życie za granicą, nawet i w Wiedniu, gdzie hr. Potocki przegrał jednej nocy setki tysięcy w Jokeyklubie! (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Poseł **Gniewosz**: Nie byłeś pan przecież przy tem. Czyś pan także grał?

Poseł **Daszyński**: Gdybyście widzieli owe wynędzniałe postacie chłopów galicyjskich i bukowińskich, które przychodzą tu o kiju żebraczym, przedostawszy się mimo kordonów żandarmów aż do pięknego burgu cesarskiego w Wiedniu, gdybyście przypomnieli sobie, że tych biedaków wysyłają szupasem do domu, wówczas musielibyście się zarumienić ze wstydu, broniąc tych szlacheckich pasożytów, zamiast wymierzyć im sprawiedliwość wedle zasług. Zamiast tego widzimy, jak jeden po drugim ucieka do Ameryki, albo nagle udaje przez parę miesięcy waryata, aż wreszcie po upływie tego czasu dostaje dobrze płatne dyurnum i rozbija się bezkarnie po świecie! Jeżeli tylko należą do waszej kliki, to mogą kraść i oszukiwać, a nic im się nie stanie.

Poseł **Gniewosz**: Czy to nasza wina?

Poseł **Daszyński**: Czego pan się do tego wtrącasz? Nie jesteś pan złodziejem i nic panu nie zarzuciłem. Czyż jednak nie jest prawdą, że całe mnóstwo takich zbankrutowanych oszustów dostało dyurna we Lwowie w instytucyach krajowych za 5 i 10 złr. dziennie? Przypomnę wam tylko hr. Scipiona, znanego oszusta i draba, który dostaje w Wydziale krajowym 10 złr. dziennie za to, że pali w biurze papierosy. (Słuchajcie!) Takich rzeczy nie wytacza się publicznie, jeżeli się ich nie zna dokładnie; ja mogę udowodnić każde słowo, które wyrzekłem. Mam jeszcze całe mnóstwo innych faktów w swojem smutnem „dossier“. Nie chciałem wymieniać nazwisk, ale p. Abrahamowicz sądził, że ma do czynienia z tchórzliwym człowiekiem, który się przestraszy jego tytułu „Ritter von“ albo szabli p. Gniewosza!

Körber i Piniński.

Przez te smutne stosunki kredyt został podkopany, a tem samem i akcya budowlana w kraju. Cały szereg rękodzieł, dających zatrudnienie ludności, leży odłogiem. Wskutek tego ukwalifikowani robotnicy wędrują na wieś. Kiedy przedtem widzieliśmy napływ robotników wiejskich do miast, to obecnie przychodzą do miast tylko żebracy, lumpenproletaryat, który dla spokojnej ludności miejskiej stanowi żywioł najniebezpieczniejszy. Nie jest to więc przypadkowem, że we Lwowie co kilka miesięcy powtarzają się zaburzenia uliczne. Ma się tu do czynienia z socyologicznym przejawem. Ukwalifikowani i oświeceni robotnicy opuszczają miasto, a na ich miejsce napływają nieoświecone i niezorganizowane masy, które nie mają innego sposobu walki przeciwko grożącej im śmierci głodowej, jak tylko rabowanie chleba ze straganów, lub wybijanie szyb. Te rozruchy głodowe powtarzają się od r. 1895 w Przemyślu i we Lwowie, z taką regularnością, która rozsądnemu rządowi dużo powinnaby dać do myślenia. Zamiast jednak rozsądnego i energicznego rządu, którby natychmiast pospieszył z akcyą ratunkową, mamy do czynienia albo z biurokratami, którzy spokojnie siedzą sobie w biurach, albo też z intrygą między rządem centralnym a namiestnikiem, który nie z łaski cesarza, lecz z łaski i na życzenie Koła polskiego rządzi w Galicyi. Tam, gdzie hr. Piniński z drem Körberem są w niezgodzie, najgorzej wychodzą przymierający głodem robotnicy. Trzeba raz w tym względzie powiedzieć prawdę. Musimy wiedzieć, czy hr. Piniński miał słuszność, kiedy deputacyi robotników powiedział, aby udała się do prezydenta gabinetu, a przez to dopomogła i jemu do wyjednania od rządu wsparcia — czy też miał słuszność dr. Körber, kiedy mnie oświadczył, iż nawet mu na myśl nie przyszło sprzeciwiać się rozpoczęciu robót i że przeciwnie, wydał polecenie do namiestnictwa i w tem zleceniu wyliczył kredyty, jakie jeszcze namiestnik posiada i które powinny wystarczyć.

Minister powiedział mi nadto, iż z funduszów zapomogowych pozostaje jeszcze cały milion do rozporządzenia. Konstatuję tedy, co powiedział mi dr. Körber; sądzę, iż on temu nie zaprzeczy; zanotowałem to sobie, nie zależało mi na tem specyalnie, nie chciałem tu występować przeciwko hr. Pinińskiemu lub dr. Körberowi, gdyż byłoby niesumiennością na grzbietach pozbawionych pracy robotników uprawiać politykę.

Zastrzegam się przeciwko temu, jakobym miał jakiekolwiek uprzedzenie do hr. Pinińskiego, ale jeżeli prawdą jest, że on, czy jego zastępca — bo on pono był chorym i wyjechał na urlop — przechowywał to rozporządzenie całymi tygodniami w biurku i nie robił z niego użytku, z czystego lenistwa arystokraty, który nie troszczy się o głód ludności — to powinien on za to dostać naganę, choćby nawet cieszył się największem zaufaniem Koła polskiego.

Panowie! Wspominam o tem dlatego, ponieważ w jesieni 1897 r. mieliśmy zupełnie to samo. W wrześniu 1897 wszystkie kraje nadesłały wcze-

śnie do rządu centralnego sprawozdania o klęskach elementarnych, tylko książe Sanguszko był tak leniwy i niedbały, iż nie nadesłał sprawozdania — i dopiero w ostatniej chwili wydział krajowy w Galicyi przysłał polskim posłom powierzchowne zestawienie rozmiarów klęsk elementarnych w kraju, by mogli rządowi powiedzieć, ile potrzebują. Wówczas Galicya, w której szkody elementarne wynosiły ponad pięć milionów, dostała tylko 400.000, a ówczesny minister skarbu dr. Biliński powiedział, iż namiestnik nie mógł na czas nadesłać sprawozdania, ponieważ ziemniaki nie były jeszcze wykopane (Żywa wesołość), t. zn. ponieważ rozmiary klęski nie były jeszcze znane; a był to już październik, sam zresztą wydział krajowy w sprawozdaniu swem wyraźnie zaznaczył, iż szkody zrządzone przez klęski elementarne wiadome są już od maja 1897, ponieważ w tym roku panowały największe deszcze i wylewy. Możliwem więc jest, że hr. Piniński nie wypełnił swego obowiązku. W interesie prawdy powinien prezydent ministrów publicznie wyjaśnić, czy wysłał on rzeczywiście do namiestnictwa jeszcze w marcu rozporządzenie, w którem poczynił zarządzenia przeciw grożą emu brakowi pracy.

Nowe pieniądze papierowe.

Galicyjscy obszarnicy skarżą się, iż ludzie pozostający w mieście bez pracy, nie chcą przyjąć zatrudnienia na wsi. Powiem panom, z jakiego powodu, a to powinien sobie zanotować również i minister skarbu. Mam tu specyalnie galicyjski pieniądz, pieniądz papierowy, który — dziwnym sposobem — posiada przymus obiegowy w państwie dra Böhm-Bawerka. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Nie chce się wprost temu wierzyć, a jest to najczystsza i najsmutniejsza prawda — i sądzę, iż nawet panowie Gniewosz i Abrahamowicz nie odważą się temu zaprzeczyć. Jest to malutki kawałeczek żółtego papieru, na którym wypisano: „Zarząd dóbr Dubienko, 15 cnt., jako płaca robocza“. W tej wsi koło Buczacza.. nieprawdaż, pan tam jesteś w domu, panie Gniewosz? (Żywa wesołość).

Poseł **Gniewosz**: Z czegóż tu jest się śmiać?

Poseł **Daszyński**: Tak jest, tu rzeczywiście niema się z czego śmiać. We wsi tej gospodaruje literat, powieściopisarz, Kajetan Sołtys Abgarowicz.

Poseł **Eldersch**: Czy jest to także szlachcic?

Poseł **Daszyński**: Abgarowicze, to przecież najlepsza ormiańska rodzina. (Żywa wesołość).

Poseł **Kollscher**: Daszyński także jest szlachcicem.

Poseł **Daszyński**: Nie.

Poseł **Kollscher**: Ja mogę to panu udowodnić.

Poseł **Daszyński**: Nie, na szczęście nie jestem szlachcicem.

Poseł **Schuhmeier**: Dajcie spokój, wskazywaniem na Daszyńskiego nie oczyścicie się.

Poseł **Daszyński**: Ten Abgarowicz płaci swym robotnikom wyłącznie takiemi markami. Młodsi robotnicy dostają marki na 12 ct., starsi zaś na 15 ct. dziennie. (Głośne okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!). Wieczorem każdego dnia wypłaca się takiemi markami, na które dopiero w niedzielę dostają robotnicy pieniądze w knajpie żydowskiego dzierżawcy Mojżesza Kischlera. Jeżeli ktoś w ciągu tygodnia chce marki te w szynku zrealizować, odpowiada szynkarz: „Nie, zobowiązałem się do wypłaty w niedzielę, lecz nie w tygodniu“. Robotnicy kupują więc wódkę albo cygara na kredyt i dostają później resztę swej należytości, jednak o ile bardziej odnośny dzień w tygodniu oddalonym jest od niedzieli, o tyle mniejszą staje się wartość marki. (Słuchajcie, słuchajcie!) Panowie! Przyszedł nawet pewien rękodzielnik z miasta; ten nie pracował za 15 ct. dziennie, lecz musiano mu wypłacić dziesięć takich marek dziennie. Oczywiście, musiał on marki te realizować w karczmie wedle nadanego im kursu. Proszę sobie wyobrazić to niesłychane oszustwo, gdy galicyjski chłop owej nędznej zapłaty, 15 ct. dziennie, nie dostaje w gotówce, lecz w oszukańczych, bezwartościowych papierkach.

Podobne szwindle dzieją się nietylko we wsi Dubienko. W Kole polskiem siedzi p. Tyszkowski, który dostał się tu przy pomocy gwałtów wyborczych. Ten pan w dobrach swych, obejmujących 22 wsi, oszukuje i okrada takimi papierkami tysiące chłopów.

Poseł **Gniewosz**: Tyszkowski jest uczciwym człowiekiem...

Poseł **Daszyński**: Powtarzam: Tyszkowski oszukiwał i okradał, panie Gniewosz. A kto mi powie, iż tak postępuje człowiek uczciwy, temu również odmówię miana honorowego człowieka, a jeżeli pan bronisz czegoś podobnego, to zasługujesz na to samo napiętnowanie.

Poseł **Gniewosz**: My to również potępiamy.

Poseł **Daszyński**: A więc nie mów pan, iż to nieprawda; to jest fakt, który mogę przed sądem udowodnić.

Poseł **Gniewosz**: Pan ma zupełną racyę, tylko Tyszkowskiego niech pan nie obraża.

Poseł **Daszyński**: W jaki sposób dostał się Tyszkowski do parlamentu, to wiedzą wszyscy.

Poseł **Doboszyński**: On jest bardzo lubianym przez ludzi...

Poseł **Daszyński**: Dlatego, że pan zostałeś w jego okręgu wybranym. Jak bardzo jesteście lubiani przez swych wyborców, którym nigdy nie pokazaliście się na oczy, wszyscy wiemy.

Poseł **Giżowski** woła coś niezrozumiałego.

Poseł **Daszyński**: Panie Giżowski, jeżeli się pan tylko odważy jeszcze słówko powiedzieć... Milcz pan; masz pan dosyć „masła“ na głowie. (Żywa wesołość.) Przeczytaj pan sobie dzisiejsze dzienniki o Samborze. Nie powinien pan się odzywać, dopóki pan sam się nie oczyści. Skoro mi pan przerywa, mam prawo przypomnieć panu niektóre rzeczy...

Skutki gospodarki szlacheckiej.

Pojąć więc łatwo, iż biedny człowiek nie może wyżyć z takiego papierka na 15 ct., że woli uciekać do Ameryki i że unika szlachcica, jak choroby lub śmierci. Widzimy tedy olbrzymią, powstałą na tle społecznem, wędrówkę najniższych warstw ludności, które wielkiemi masami emigrują do Ameryki, by znaleźć tam, jeżeli nie szczęście, to przynajmniej odpowiednie wynagrodzenie za swą pracę. Jeżeli jednak pochód ten jest tak strasznym, jeżeli ma tyle trupów za drogowskazy, jeżeli ci biedni chłopi przez wszystkich, od starostów aż do agentów emigracyjnych, są wyzyskiwani, gnębieni i obdzierani z pieniędzy — to jest to wasza wina. Gdybyśmy opisali dzieje naszego ludu z ostatniego lat dziesiątka — nie dzieje marszałków, hrabiów lub ministrów, którzy tu siedzą, lecz dzieje mas ludowych — to czytałoby się z prawdziwym podziwem opisy tej wędrówki, tej ucieczki przed głodem, przed panowaniem szlachty i austryackiej biurokracyi, która w Galicyi jest sługą szlachciców.

Kto lud rujnuje?

Co uczyniliście jednak wobec tego smutnego, historycznego faktu, wobec tej, idącej na marne masy ludzkiego mięsa, która jest przecież bogactwem narodowem?! Prześladowaliście lud szykanami, nie przeprowadziliście w sejmie, w którym ciągle siedzicie przez 40 lat, żadnej reformy, a jeżeliście kiedyś z jakąś reformą wystąpili, to tylko z taką, która wywoływała oburzenie w całym kraju. Wy nie umiecie o tych smutnych stosunkach powiedzieć prawdy i dziwicie się, że tutaj chłopi, rusini i wszyscy, którzy przyszli z ludu, gardzą wami i nienawidzą was, jako tyranów i katów ludu, jako klasę, która w swym egoizmie zaszła tak daleko, iż nie potrafi nawet uratować i zabezpieczyć samego życia ludu, iż przypatruje się obojętnie, gdy z żył narodu wypływa krew strumieniami, gdy tysiące chłopów ucieka w dalekie kraje, mając dla swej ojczyzny tylko przekleństwo.

I gdybyśmy nie wspominali już o tych wszystkich rozpaczliwych stosunkach, które sprowadziliście, gdybyśmy nawet zostawili na boku całą waszą politykę bizantynizmu i serwilizmu wobec każdego rządu — to już sam tylko fakt, iż w mieście i po wsiach tysiące przymierają głodem, a wy przypatrujecie się temu obojętnie, wystarcza, by wykazać, iż opozycya ludowa przeciwko wam jest uprawnioną i uświęconą.

Nie dziwcie się, jeżeli rozmaite drobne intrygi i oszczerstwa, które podnosicie przeciwko mnie i przeciwko pos. Kosowi i reszcie opozycyi, nic wam nie pomagają. Przyjdzie kiedyś czas, kiedy każdy sobie powie: albo lud zginie z głodu, albo muszą przyjść inne rządy. Wasze rządy muszą być i będą usunięte. (Głos: Niech idą do Monaco!). Jak długo pracujecie na roli, nic przeciwko wam nie mówię, ale jeżeli takie pasożyty, jeżeli takie polityczne niedołęgi tu w Wiedniu uchodzić chcą za kwiat narodu, wówczas nie mogę znaleść dość ostrych słów potępienia i protestu przeciwko waszej nieuczciwej polityce. I jeżeli mnie nie wierzycie, to spytajcie pierwszego lepszego gnębionego przez was chłopa, spytajcie robotników, kupców, inteligencyę, a nawet urzędników — ci wszyscy wam odpowiedzą: Kto tak mówi, jak ja, ten przemawia w interesie całego kraju.

Wynaleźliście dla swej korzyści potężny knebel, solidarność Koła polskiego, którym, pod płaszczykiem patryotyzmu, zamykacie usta kilku porządniejszym ludziom między sobą. Macie ich oczywiście w rękach, możecie teraz nawet przeciwko mnie wysłać żydowskiego posła dra Byka, który w r. 1898 bronił nawet stanu oblężenia w Galicyi. Możecie nawet zmusić żydów miejskich, aby z poświęceniem swej inteligencyi i swego sumienia — bo są od was zawiśli — wam służyli i nie mówili wam prawdy.

Panowie! Skoro mówi się o klęskach powstałych wskutek pożarów lub innych wypadków elementarnych, to byłoby wprost przewrotnością, gdyby się nie wspomniało o przymierających głodem robotnikach i chłopach galicyjskich i gdybyśmy rządowi nie przedłożyli przed oczy najpierwszych jego obowiązków zapobieżenia tej nędzy głodowej. Uważałem za swój obowiązek zaznaczyć tu, iż nie wystarcza zbywać ogólnikami nędzy głodowej, która szaleje w Galicyi. że jest tu konieczną wielka i głęboka akcya społeczna, by tym rozpaczliwym stosunkom raz wreszcie koniec położyć. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Prezydent ministrów.

Po tow. Daszyńskim przemawiał prezydent ministrów dr. **Koerber**, który potwierdził wywody tow. Daszyńskiego co do braku pracy, choć oficyalnie bronił hr. Pinińskiego. Następnie w obronie Koła polskiego zabrał głos pos. Włodzimierz Gniewosz.

Obrońca szlachty.

Poseł **Gniewosz** oświadcza, że czuje się zobowiązanym osłabić różne zarzuty posła Daszyńskiego, który uznał za stosowne przytoczyć tu poczęści prawdziwe, po części przesadzone fakta. Że ruch budowlany we Lwowie chwilowo nie daje dostatecznej ilości pracy, wina tego tkwi w różnych przyczynach. Ojciec jednego z posłów, także przedsiębiorca budowlany, mówił mi, że przyczyną rozruchów było to, iż wskutek odmówienia kredytów roboty nie mogły być przeprowadzone. Do rozruchów — tak mi powiedziano, nie mogę jednak za to ręczyć, — podburzano ludzi, bo nie mogli znaleść roboty.

Pos. **Daszyński**: Kto podburzał do rozruchów?

Pos. **Wilk**: Roboty było dość, ale pieniędzy nie było.

Pos. **Gniewosz**: Czego pan tu chcesz?

Pos. **Wilk**: Ks. Czartoryski płaci po 12 ct. dziennie! Wstydźcie się!

Pos. **Gniewosz**: Ja teraz mówię! Milcz pan! (Wrzawa. Głosy oburzenia: To bezczelność! Pan nie jesteś przecież jego panem!).

Pos. **Gniewosz**: Skoro poseł Daszyński uznał za stosowne w tej tu Izbie, że tak powiem, prać brudy...

Pos. **Daszyński**: Pan Abrahamowicz żądał nazwisk!

Pos. **Gniewosz**: Jeżeli pan chcesz, umiesz pan też być bardzo przyzwoitym i nie potrzebujesz poruszać tak nieprzyjemnych rzeczy...

Pos. **Schuhmeier**: Aha, nieprzyjemnych! (Śmiech)

Pos. **Gniewosz**: A czy byłoby to panu przyjemnem, gdybym tu o pańskich rodakach opowiadał brudne historye?

Pos. **Schuhmeier**: Jeżeli są łajdakami, to możesz pan to opowiedzieć!

Pos. **Gniewosz**: Mieliśmy we Francyi panamę, we Włoszech panamino, w Niemczech zginęło w bankach agrarnych w szczególny sposób 50 milionów...

Pos. dr. **Kos**: Dlatego, że inni kradną, to i wy możecie kraść? Szczególna logika!

Pos. **Gniewosz**: Nie myślę bynajmniej bronić brudów. W tym względzie zgadzam się z posłem Daszyńskim. Co się tyczy sprawy Zimy, to zbłądził on i sam się osądził. Co się zaś tyczy galicyjskiego banku kredytowego, to bardzo mało znam te sprawy, ale, o ile słyszałem, dyrektor puszczał się na bardzo ryzykowne przedsiębiorstwa.

Pos. **Daszyński**: Grał na giełdzie!

Pos. **Gniewosz**: Nie byłem w radzie nadzorczej i nie mogłem mu tego zakazać. Był to pan zanadto przedsiębiorczy, a gdy już nie miał kapitału obrotowego, żył z kredytu i ze zdeponowanych u niego pieniędzy. Bank zbankrutował, a prezes banku ks. Sapieha zapłacił za to, że za wiele miał zaufania, 4 i pół milionów z własnej kieszeni. Bank potem zwinięto i powstał nowy.

Pos. **Daszyński**: I ten nowy nie bardzo ładny!

Pos. **Gniewosz**: Drobni akcyonaryusze zostali poszkodowani, utworzyli więc syndykat i bronili swej skóry. Poseł Wielowieyski ujął się za poszkodowanemi wdowami i sierotami (śmiech), a przez to, że ujął się za p. Majewskim, bronił interesu tych, którzy mu się powierzyli.

Pos. **Daszyński**: Przez szantaż!

Pos. **Gniewosz**: Spełnił on tylko swój obowiązek, broniąc interesu wdów i sierót. Naturalnie druga strona broniła się także i sprawa zakończyła się ugodą.

Pos. dr **Grek**: Nie ugodą! Mylisz się pan! Nie ugodą, lecz przeproszeniem! (Ogólne poruszenie).

Pos. **Daszyński**: Słyszysz pan p. Greka; ugody nie było!

Pos. **Gniewosz**: Mniejsza o to; nie wiem, jak było, ale to wiem, że akcyonaryusze otrzymali więcej, niż 25 procent.

Pos. dr **Grek** podchodzi na to ku pierwszej ławie i powiada głośno: Chciałem tu stwierdzić, że pomiędzy ks. Sapiehą, którego zastępowałem, a dr. Majewskim do żadnej ugody nie przyszło. (Poruszenie).

- Pos. **Gniewosz**: Nie wiem, co między tymi panami zaszło...

Pos. **Pernerstorfer**: A dlaczego bronisz pan takich świństw?

Pos. **Gniewosz**: To nie były żadne świństwa...

Pos. **Pernerstorfer**: Wystawiło pana Koło polskie, bo pan jesteś porządnym człowiekiem.

Pos. **Gniewosz**: Bronię posła Wielowieyskiego; jest to obowiązkiem kolegi, skoro się jest przekonanym o czyjejś niewinności.

Pos. **Daszyński**: Niech on się sam broni, jeżeli może!

Pos. **Gniewosz**: On to uczyni. P. Wielowieyski nietylko nic nie zyskał, ale stracił 20.000 zlr. On jest zupełnie niewinnym.

Pos. **Schalk**: Sami niewinni!

Pos. **Gniewosz**: Nie sami niewinni.

Pos. **Schuhmeier**: A więc mięszany gatunek? (Wesołość).

Pos. **Gniewosz**: Nie mięszany. (Wesołość). W dalszym ciągu stara się poseł Gniewosz wykazać, że i między szlachtą są porządni ludzie. Dlaczego p. Daszyński o tych nie mówi? Nie bronię wszystkich, których p. Daszyński zaatakował, ale p. Daszyńskiemu czyni szczególną przyjemność wymyślać na kraj i tylko oskarżenia podnosić. Jest on bardzo żywego temperamentu i jego rasa — przez którą także należy do szlachty — porywa go. Nie powinien jednakowoż tego robić. Jeżeli tamci panowie to słyszą, to jest to tylko gaudium dla nich. Niechaj się ściga wszelkie nadużycia i haniebne uczynki, ale generalizowania ich i bezczeszczenia warstwy, która ma także i honorowych przedstawicieli i w dziejach wiele dla swego ludu i dla innych ludów, dla wiary i ojczyzny wiele zdziałała — tego nie mogę nazwać dziełem patryotycznem.

Pos. **Schuhmeier**: A pieniądze papierowe?

Pos. **Gniewosz**: Na wsi nie zawsze się ma drobne pieniądze. (Głośny śmiech). Jeżeli kto przy ziemniakach zatrudnia kilkaset ludzi, to zdarza się, że daje takie kupony na krótki czas. Powinien dawać gotówkę. Jeżeli się jednak takie kartki posyła do karczmy, to jest to nadużycie, które należy potępić.

Wykręty.

Pos. **Czajkowski** twierdzi, że to, co pos. Daszyński powiedział, odnosi się do jednostek, a nie do ogółu szlachty.

Pos. **Wielowieyski** oświadcza, że twierdzenia pos. Daszyńskiego o nim polegają na nieporozumieniach, przekręcaniach i nieprawdziwych faktach. Gdyby pos. Daszyński był sprawę gruntownie przestudyował, byłby sam innego zdania.

Pos. **Daszyński**: Cóż pan na to, ekscelencyo Jaworski? Pan przecież znasz tę sprawę!

Pos. **Jaworski** milczy.

Szlachetczyzna.

Pos. **Daszyński**: Wysoka Izbo! Zgłosiłem się do faktycznego sprostowania, bo sądzę, że rzadko kiedy w jakiejkolwiek debacie dokładne stwierdzenie faktów jest tak konieczne i tak ze względu na honor mówcy wskazane, jak właśnie w tej debacie. Panowie! Chcę ogólnie skonstatować — i proszę pana prezydenta, aby na to pozwolił, — że bynajmniej nie chciałem wymieniać tego mnóstwa nazwisk, które same już mają dla nas smutne brzmienie. Rzeczywiście, bardzo mi nieprzyjemnie mówić o ludziach, którzy się już sami osądzili, którzy dobroczynną kulą skrócili sobie życie, jako o ludziach prywatnych. Ja nie czułem potrzeby o nich mówić.

Ale naprzeciw mnie stał p. Dawid Abrahamowicz i inni panowie i wciąż wołali: „Dowodów, nazwisk, dowodów, nazwisk!“ Gdybym ich nie był wymienił, to z tamtej strony rzucanoby mi uwagi, jak: „Ryczałtowe spotwarzanie“ itd.

Wy, panowie, nie jesteście moimi sędziami, ani ja nie jestem waszym sędzią. Lud i opinia publiczna wydadzą już wyrok.

Panowie! Może wam to być przyjemne lub nieprzyjemne, możecie mi rzucić banalną uwagę, że wy jesteście patryotami, a ja nie jestem patryotą; jak chcecie; możecie mi powiedzieć, że wy tu w Wiedniu jesteście tarczą narodowej solidarności tak uzbrojeni, iż w domu możecie sobie śmiało popełniać wszelkie łajdactwa; możecie powtórzyć wszystkie przekręcania i potwarze, których w walce ze mną i z nami wszystkimi, z przedstawicielami biednego ludu, od lat dziesiątek używacie; wszystko to rozbije się o potęgę faktów, które przytoczyłem, a które — stwierdzam to także — mogę za parę dni, jeżeli zechcecie, rozszerzyć w olbrzymi szereg faktów.

Albowiem, panowie, przyznaję, że kradzieże, szwindle, krachy bankowe i t. p. wszędzie się zdarzają; przyznaję, że panamy, panamina itd. wszędzie istnieją; przyznaję, że sprzedajność urzędników jest w Ameryce może większa niż w Galicyi, — tak jest, to wszystko ja sam powiedziałem! Nie przychodźcie mi tu więc z takimi komunałami. Nie jestem dzieckiem. Ale ja powiedziałem: U ludu ubogiego, u ludu upokorzonego przez historyę i przez faktyczne stosunki, zubożałego i przygniecionego gospodarką szlachecką przez ostatnie pół wieku.

Pos. **Czajkowski**: To właśnie!

Pos. **Daszyński**: Proszę, ja to natychmiast wytłómaczę. W kraju tym staje się kradzież, jeżeli jest konsekwentnie praktykowana... (Przerywania ze strony stańczyków). Tego przecież nie zaprzeczycie! Zacytuję wyłącznie głosy prasy stańczykowskiej. Znajdziecie tu w ostatnich 2 latach nagromadzone mnóstwo szwindlów, kradzieży i t. d. Jestto więc prawda, że na tle tego ogólnego smutnego położenia wasze rządy, które wogóle dopuściły do areny politycznej lekkomyślność bankrutującego stanu, że te rządy, które całą administracyę zmieniły w sługę szlachty... (Pos. Czajkowski coś woła) Proszę mi nie przeszkadzać, ja to później wyjaśnię.

Ten system, który protekcyę od najniższego do najwyższego szczebla zrobił podstawą awansu; ten system, który nigdy nie ma dość żandarmów i prześladowań przeciwko prasie; ten system, który w rydwan szlachty zaprzągł zarówno żydowską burżuazyę, jak i średni i niski kler; ten system, który każdego kapłana pozbawia czci w polityce, każąc mu pracować dla złej sprawy; ten system, opierający się na kilku familiach magnatów, którzy o wszystkiem w kraju rozstrzygają; ten system, który całą naszą opinię publiczną zatruł przy pomocy dobrze płatnych lokajów prasowych; ten system, który krótko określimy jednem słowem: „szlachetczyzna“; ten system zrujnował wprost Galicyę w drugiej połowie XIX stulecia.

P. dr. Byk powiedział tu niedawno, że Tatarzy, Szwedzi, a potem austryaccy i czescy biurokraci zniszczyli kraj. Przyznaję to, ale to nie zwalnia panów od obowiązku tem gorliwszego zaspakajania potrzeb ludu. W przeciągu lat 40 nie stworzyliście ani jednej ustawy agrarnej, któraby zapobiegła zubożeniu chłopa. Przyznaję, że może trzecia część wielkich właścicieli ziemskich należy do herbowej szlachty; ale szlacheckim jest duch obszarników, którzy do chłopa wołają milczeć! — jak to p. Gniewosz zawołał do posła Wilka, który jest chłopskim posłem — duch, który żyje w tej klasie i zatruwa nasze życie publiczne. Widzieliśmy tu, jak hr. Badeni wyrabiał rzeczy, które tylko łajdak lub głupiec mógł robić; albowiem układ na 175.000 złr., który on imieniem rządu zawarł z rewolwerowym dziennikarzem Davisem, redaktorem „Reichswehr“, jak również wprowadzenie policyi do parlamentu — to są czyny wyrosłe z szlacheckiej kultury.

A teraz przejdę do poszczególnych faktów. Stwierdzam, że p. Gniewosz nie zna zupełnie przytoczonych przezemnie spraw. Co dziesiąte słowo odpowiadał mi: „nie informowałem się, nie wiem nic, tak nie powiedziałem, czytałem“ i t. d. Wysłano tego starca z siwymi włosami, który już raz nastawiał swą skórę wobec młodego p. Wolfa, wysłano go, aby, jak sam powiada, wyprał te brudy. A ja stwierdzam, że gdy powiedział, iż ów Majewski spełnił swój obowiązek i że sprawa Wielowieyskiego zakończyła się ugodą z ks. Sapiehą, wtedy p. dr. Grek nie mógł już dłużej milczeć, wtedy pękła po raz pierwszy solidarność Koła polskiego, pękł ten żelazny pierścień, i dr. Grek musiał mówić, aby się nie narazić na zarzut, że popierał szubrawca. Stwierdzam, że nie była to ugoda, ale poprostu pokorna prośba o przebaczenie. Ks. Sapieha nie zeszedł jednak na poziom p. Wielowieyskiego, ale pozostawił rozstrzygnięcie sądowi. P. Wielowieyski nie zdołał nic z tego zaprzeczyć.

Nie zaprzeczysz pan przecież, że żebrałeś nawet u dra Körbera, by wmięszał się w pański proces z ks. Sapiehą.

Pos. **Wielowieyski**: To nieprawda.

Pos. **Daszyński**: Tak jest, telefonicznie. Czy nie prawda, p. drze Grek?

Pos. dr. **Grek**: Ja nie służę przy telefonach! (Wesołość).

Pos. **Wielowieyski**: Ja sam zażądałem śledztwa karnego przeciwko kierownictwu owego Towarzystwa, żądałem od prokuratoryi, by wszystko zbadała.

Pos. **Daszyński**: Bo pan wiesz, że pana nie zamkną, gdyż jesteś pan nietykalnym. Sprawa doszła tak daleko, że utworzyłeś pan formalny spisek z jednym dziennikarzem i z dwoma adwokatami, że ten antysemicki spisek...

Pos. **Wielowieyski**: To nieprawda!

Pos. **Daszyński**: Wymienię nazwisko, jeżeli pan zechcesz. Stary p. Jaworski radził panu nawet złożyć mandat, ale pan, jako osobisty przyjaciel hr. Pinińskiego...

Pos. **Wielowieyski**: Zostałem przecież wybrany przez większą własność! 85 głosami! (Wesołość). 85 na 100, t. j. 85 procent!

Pos. **Daszyński**: Opierałeś się pan na osobistej przyjaźni z hr. Pinińskim, to pana do tej Izby wprowadziło!

Przytoczono tu, że Mauthnerzy, Liedlowie Loeblowie nie są szlachcicami. Ale biada im, gdyby się ośmielili wystąpić przeciw interesom szlachty. Korytowski został przysłany z najdalej idącemi pełnomocnictwami...

Pos. **Kolischer**. Ten przecież jest szlachcicem.

Pos. **Daszyński**: Ale pan nie jesteś szlachcicem i nie potrzebujesz ujmować się za szlachtą (Wesołość). Korytowski jest przez nich znienawidzony, bo chciał zmusić różnych protegowanych, aby podatki płacili.

Pos. Gniewosz zarzucił mi, że ogólnie wystąpiłem przeciwko jego żydowskim kolegom z Koła polskiego. Stwierdzam więc wyraźnie, że mówiłem tu tylko przeciw drowi Bykowi. Dziwiłem się zawsze efronteryi, z jaką taki żydowski adwokat, jak dr. Byk, daje się szlachcie używać do różnych spraw, których sami załatwić nie mogą.

Pos. Czajkowski nic konkretnego nie odpowiedział na moje szczegółowe zarzuty.

Jeżeli pan mówisz o Jędrzejowiczu i tak lekko bierzesz to zadłużanie się i odbieranie sobie potem życia, to odpowiadam panu: Ten Jędrzejowicz pociągnął za sobą innych Jędrzejowiczów... Ów Jędrzejowicz, który tu zasiadał, popłacił wszystkie swo.

je długi i pozostał kompletnie bez gotówki. To skłoniło go do zawarcia bardzo brudnej umowy z Rotszyldem i fundacyą żydowską, oraz drugiej, bardzo dlań korzystnej z rządem. Rządową koncesyę odprzedał w dwa dni potem żydom galicyjskim za sumę 180 000 złr. Otóż, gdy jakiś pasożyt robi zbyt wielkie długi, dochodzące do miliona, wówczas korupcya zatacza szerokie kręgi. Wierzę, iż nawet ten Jędrzejowicz, który tu był ministrem, nie jest urodzonym zbrodniarzem. (Wesołość). Ale jego stanowisko klasowe, potrzeba posiadania gotówki i to w wielkim nadmiarze, owe pozycye towarzyskie, które jakiś człowiek zajmuje — wszystko to razem wzięte zmusza go do różnych nadużyć — powiedzmy otwarcie — do brudu, w którym tylu z was się tarza. Jeżeli mi mówicie, że ja przez to poniżam kraj, że go zwalczam, to wiedzcie, że chcę tę pasożytniczą skorupę oderwać od rządów. Wy rachujecie i pokładacie nadzieję w naiwności kraju. Ale kraj ten w swych dolnych warstwach wzmógł się na siłach na tyle, ażeby przyłączył swój głos do mego okrzyku: Precz z panowaniem jednej klasy, jednej szlachecko-pasożytniczej kliki! Precz z takimi rządami! Chcemy sprawiedliwości, chcemy praw, nie chcemy klasowych rządów skrachowanych szlachciców. Cały kraj zgadza się ze mną na tym punkcie, nie mamy też żadnego lęku przed wami. Kraj w tej sprawie stanie po naszej stronie. (Rzęsiste, długotrwałe oklaski).

ZE ŚLĄSKA.

Cieszyn, 13 maja.

(Dokończenie.)

I w chwili, gdy od jednego do drugiego końca Galicyi urządzano wiece w sprawie gimnazyum cieszyńskiego i gdy ludzie, grupujący się około „Głosu ludu śląskiego“, obudzili żywy ruch w tej piekącej sprawie, milczeli tylko ci, którzy mają w swych rękach „Macierz szkolną“ i uważają się za pierwszych i najważniejszych w narodzie. Milczeli, by zapewne wiecami nie drażnić Niemców i zapewne dr. Michejda, nie lubi wieców i musi mieć do nich fizyczny wstręt i tak samo jest przeciwny ich urządzaniom, jak był przeciwny założeniu gimnazyum w Cieszynie, pozornie z powodu niedostatecznych funduszów, a właściwie, by nie drażnić Niemców.

Dopiero gdy został im wymierzony policzek przez Polaków z Warszawy, interesujących się sprawą Śląska i popierających materyalnie instytucye, mające na celu odrodzenie się naszego kraju, że gdy cały kraj się rusza, oni milczą i nic nie robią; dopiero, gdy stamtąd przysłano im napisany memoryał do Koła, bo sami nie byliby napisali, zdecydowali się nareszcie jakąś akcyę rozpocząć, postanowili... zbierać podpisy. Nie wchodzę w ocenę wartości memoryału do Koła, gdyż wiemy wszyscy, jak go Koło przyjmie, chciałem tylko zaznaczyć ten charakterystyczny szczegół, że dopiero zabór rosyjski musiał naszym klerykałom przypomnieć, że jest na Śląsku sprawa gimnazyum i trzeba dla niej coś zrobić. Ale zejść do ludu — to nie dla nich, łatwiej przecież rozsyłać arkusze i zbierać podpisy. Przyjdą inni, rzucą snop światła na zacofane stosunki naszego kraju, a tryśnie z tej pracy dobro ogółu i prawdziwe odrodzenie.

Starzy niech idą spać.

Przechodząc ze spraw politycznych do codziennych wypadków, muszę Wam donieść o zasadniczej sprawie, która się toczy między jednym lekarzem, a śląską Izbą lekarską. Lekarz X. (mniejsza o nazwisko), Polak, osiadłszy w P., ubiegał się o posadę lekarza fabryki tam istniejącej, zachęcony nawet przez jej kierownika. Dotychczasowy lekarz, starzec przeszło 70-letni, właściciel kilku kamienic, mieszkający na milę odległości od fabryki, widział w tem występek przeciw etyce lekarskiej i wniósł skargę do Izby lekarskiej.

Na rozprawie dyscyplinarnej bronił się lekarz X. od zarzutu wykroczenia przeciw etyce lekarskiej i przeciwnie, uzasadniał czyn swój pod względem społecznym za moralny, gdyż kilkuset robotników było właściwie pozbawionych pomocy lekarskiej i musieli pędzić w razie potrzeby godzinę drogi do miasta, a obecnie mogą mieć pomoc lekarską w każdej chwili, przez co podnosi się ich zdrowotność i hygieniczny sposób życia. Izba lekarska skazała jednak lekarza na 50 K grzywny. Przeciw orzeczeniu Izby wniósł zasądzony rekurs do namiestnictwa, które go jednak bez podania powodów odrzuciło.

Zasądzony lekarz, czując się wyrokiem głęboko dotknięty, postanowił nałożonej sumy nie zapłacić, wychodząc ze stanowiska prawnego, że Izba lekarska niema prawa nałożonych kar ściągać, ani ustawą nie jest nigdzie określone, kto i jaką drogą może kary ściągać. Izba lekarska udała się do starostwa, aby wezwało wspomnianego lekarza da zapłacenia 50 K, a jeżeli to nie poskutkuje, drogą administracyjną sumę tę od niego ściągnęło. Starostwo uczyniło zadość tylko pierwszej części wezwania Izby lekarskiej i uprosiło lekarza X., by posłał Izbie nałożoną na niego karę 50 K; odnośnie zaś do drugiej części odpisało, że drogą administracyjną kary nałożone przez Izby lekarskie nie mogą być ściągane.

Izba lekarska, orzeczeniem starostwa niezadowolona, wniosła przeciw temu rekurs do namiestnictwa. Orzeczenia w tej zasadniczej sprawie jeszcze nie ma. Gdy będzie wiadomem, doniosę Wam.

Echa walk wyborczych.

Stanisławów, 14 maja.

Dnia 14 b. m. odbył się tu przed trybunałem orzekającym proces przeciw tow. Adamowi Ludwigowi, śpiewakowi opery lwowskiej o występek z § 279 (namawianie do oporu przeciw władzy w czasie zbiegowiska) Tło sprawy jest następujące.

Wiadomem jest, że robotnicy stanisławowscy prowadzili od r. 1895 zażartą walkę przeciw zarządowi Kasy chorych w Stanisławowie, a w szczególności przeciw przewodniczącemu, znanemu oszustowi wyborczemu i chlebodawcy burmistrza Rubinsteinowi. Kasa chorych była przez długie lata przedmiotem łupu i eksploatacyi dla Rubinsteina, jego syna dra Jakóba Rubinsteina, dla kontrolora Brücka, dla egzekutora Skomoniewskiego i dla całej bandy pasożytów, które cieszyły się sympatyą Prokopczyca. Jednym Kasa kahału, drugim Kasa robotników.

Setki zażaleń, petycyj, odezw, deputacyj, instancyonowań pozostały bez skutku. Gdy wreszcie po wielu latach w październiku r. 1899 rozpisane zostały wybory, zastosowano, mimo obecności grafa Lasockiego, tak niesłychane oszustwa, że komitet partyjny zmuszony był wydać do ludności płomienną odezwę, w której na podstawie faktów wykazał skutki gospodarki plantatorów i oskarżył starostę Prokopczyca o tolerowanie łupieżczych rządów.

Dnia 4 października 1899 zebrały się na ulicach miasta nieprzeliczone tłumy, które ruszyły przed gmach starostwa, lokal Kasy chorych i ratusz wśród groźnych okrzyków. Prokopczyc przerażony pobiegł do Mendla Lebensarta i za jego poradą skonsygnował żandarmeryę i konnicę.

Tu zaznaczamy, że skutek tej demonstracyi był taki, iż na rozkaz namiestnika Rubinstein razem ze sztabem został sromotnie w ciągu miesiąca z kasy wygnany. Otóż owego wieczora w demonstracyi brał udział Adam Ludwig, który szedł na czele pochodu, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Rajfury, którzy pełnili, jak zwykle przy takich okazyach, służbę mężów zaufania, donieśli żandarmom, że to Daszyński przyjechał i prowadzi tłum. Żandarm natychmiast Ludwiga aresztował i osadził go w strażnicy policyjnej, skąd po kilku godzinach został wypuszczony. Śledztwo wdrożone wówczas, zostało zaniechane z powodu wyjazdu Ludwiga do Drezna i Warszawy a obecnie zostało podjęte. Czyn karygodny miał polegać w tem, że Ludwig wołał do tłumu wbrew zakazowi żandarma: „Wolno śpiewać“ i że nie pozwolił się zaraz aresztować.

Po świetnej obronie dra Lorscha trybunał wydał wyrok uwalniający Ludwiga od winy i kary.

Licznie zebrani robotnicy i przyjaciele oskarżonego powitali wyrok głośnem zadowoleniem.

Wieczorem odbył się komers uwolnionego przy współudziale panny Heleny Arkowicz i stanisławowskiego chóru robotniczego.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk. Strejk w fabryce tytoniu Janowskiego w Białymstoku na Litwie zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników (pracuje ich tam 130), którzy uzyskali na każdej setce papierosów $^1/_2$ kop. zwyżki w porównaniu z płacą dotychczasową.

Polska partya socyalistyczna w zaborze pruskim.

Wrocław, 12 maja.

Dnia 12 maja odbył się w Wrocławiu zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku. Obok innych spraw obradował zjazd nad wnioskiem dra Wintera i tow., domagającym się nieuznania odrębnej organizacyi P. P. S. Przeciwko temu wnioskowi nadesłali nasi towarzysze z G. Śląska następującą rezolucyę:

„Dowiedziawszy się o wniosku dra Wintera i tow., żądających od kongresu soc.-demokratycznego w Wrocławiu nieuznania polskiej partyi socyalistycznej jako samodzielnej organizacyi partyjnej, podpisani oświadczają:

1) że stoją pod każdym względem na gruncie polskiej partyi socyalistycznej i do niej należą;

2) że uważają P. P. S. za zupełnie samodzielną organizacyę proletaryatu polskiego w zaborze pruskim i samodzielności tej naruszać nie pozwolą;

3) że wniosek dra Wintera i tow. powstał przy współudziale ludzi, z których wielu z działalnością partyjną na G. Śląsku nie ma żadnej wspólności. Mężowie zaufania partyjni, posiadający ogólne zaufanie wszystkich towarzyszy, o wniosku tym nic nie wiedzieli i odrzucają z oburzeniem tegoż dążności.

Ze wszystkich tych powodów wzywają towarzysze i towarzyszki Zjazd, aby się do spraw P. P. S., organizacyi od 8 lat zupełnie samodzielnej, nie mieszał, nad wnioskiem dra Wintera przeszedł do porządku dziennego i przez to zaznaczył, że kongres nie jest na to, aby popierać intrygi kilku jednostek przeciw organizacyi klasowej socyalistów polskich“.

Dr. Winter z Bytomia uzasadniał swój wniosek, twierdząc, że nikt z wybitnych przywódców socyalnej demokracyi niemieckiej dotąd samodzielności P. P. S. nie przyznawał i nie przyznaje, że w działalności praktycznej sama P. P. S. za samodzielną się dopiero od jakiego roku uważa. Przy robocie agitacyjnej istnienie dwóch partyj przeszkadza. Dalej Winter się wychwala, że tylko on i działacze niemieccy na Śląsku i w Poznańskiem coś zdziałali — teraz przychodzą Polacy i chcą plony „naszej“ roboty zaprzątnąć. Polacy chcą własne kandydatury stawiać, nie pytając się nas. „Towarzysze górnośląscy“ — tak Winter drobną paczkę swych zwolenników zawsze nazywa, okłamując socyalistów niemieckich w gazetach — „postawili dlatego odpowiedni wniosek“.

Odpowiedź delegata P. P. S z G. Śląska, tow. Jerzego Haasego była nadzwyczaj ostra i dobitna. Tow. Haase przedstawił początki roboty partyjnej w zaborze pruskim i założenie P. P. S. na konferencyi berlińskiej z 10 września 1893. Wtedy artykuł wstępny „Vorwärtsu“ założenie odrębnej, zupełnie samodzielnej partyi pochwalił! Tak samo zarząd partyi niemieckiej, który w swem oficyalnem sprawozdaniu na Zjazd w Kolonii o założeniu organizacyi i robocie tow. polskich mówi z uznaniem. A nawet najwięksi przeciwnicy naszej organizacyi musieli przyznać — choć z zaciśniętemi zębami — że ona jest samodzielną. Wymienimy tylko artykuł „Sprawy robotnicze“ osławionej Róży Luxemburg i artykuł samego Wintera z „Lipskiej Gazety Ludowej“ (217. 1900). Zresztą o to wcale nie chodzi. Dla nas wystarcza, że my sami się za partyę samodzielną uważamy i oświadczam tutaj uroczyście, że samodzielności tej nikomu naruszać nie pozwolimy. Wszelkie wasze uchwały co do naszej organizacyi, a nawet uchwały zjazdu ogólno-niemieckiego w Lubece nie mają dla nas mocy obowiązującej. W sprawach naszej organizacyi mają tylko uchwały naszych zjazdów znaczenie — nikt inny.

A oprócz tego uczynionoby wam zarzuty, że jesteście zarażeni przez prusko-biurokratyczno-germanizacyjne dążności. Socyalna demokracya szanowała zawsze zasadę prawa każdego narodu, decydowania o sobie samym *(Selbstbestimmungsrecht)*. Taką rezolucyę też międzynarodowy kongres w Londynie uchwalił. Dlatego wzywam was w imieniu sprawiedliwości w imieniu międzynarodowej solidarności proletaryatu, abyście nie uchwalali wniosku, którego przyjęcie pokryłoby was hańbą.

Mowa tow. Haasego wywołała wielkie wrażenie.

Jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi tow. Stolpe postawił następującą rezolucyę:

„Zjazd przechodzi nad wnioskiem 14 (dra Wintera) do porządku dziennego. Zjazd wyraża zdanie, że organizacya socyalnej demokracyi w Niemczech wystarcza dla osiągnięcia celu socyalizmu; socyalizm nie jest narodowym, lecz międzynarodowym. Dlatego niewolno wytwarzać narodowych grup w granicach jednego państwa. Każdemu socyaliście pozostawia się prawo walczenia o niepodległość swego narodu. Zjazd wyraża Polakom, walczącym o swe prawa narodowe, i wszystkim innym gnębionym narodom, swą sympatyę, nie może zaś na to pozwolić, aby te dążności były zmieszane z proletaryacko-socyalistyczną walką klasową“.

Uchwała wrocławska nie ma dla nas najmniejszego znaczenia. Będziemy i na Śląsku pracować dalej z ramienia naszej organizacyi, a Winter i nowosprowadzony Kasprzak z Poznania będą dalej intrygować.

Coprawda, długo na te intrygi nie pozwolimy. Winter jest przedstawicielem niemieckich związków zawodowych, do których i nasi towarzysze na Śląsku należą. Jeżeli niemieckie związki pozwolą swemu przedstawicielowi na nieustanne zaczepki wobec PPS., to same związki najwięcej na tem ucierpią.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 maja. 452. Założenie Wenecyi. — 1426. Narodziny Kazimierza Jagiellończyka. — 1809. Napoleon I. znosi świecką władzę papieża. — 1848. Rewolucya majowa w Wiedniu. — 1894. Początek wielkiego bojkotu piwnego w Berlinie. — 1900. Oswobodzenie Mafekingu od oblężenia przez Burów.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Brytan-Bryś“, dramatyczna bajęda w 4 akt. Al. hr. Fredry (po raz pierwszy).
Niedziela: „Brytan-Bryś“.

☛ Z powodu dzisiejszego święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie jutro o godz. 10 rano.

Zarząd Uniwersytetu ludowego w Krakowie przypomina, iż walne zgromadzenie oddziału krakowskiego odbędzie się w piątek 17 maja o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny podają afisze. Uprasza się wszystkich członków o zjawienie się na zgromadzeniu.

Składki na Uniwersytet ludowy. Czytelnia akademicka „Sarmatia“ w Cöthen złożyła na Uniwersytet ludowy 30 marek; Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben 20 K 13 h.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj rano o godz. $5^1/_2$ na ulicy Dajwór odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru żołnierz z 12 dywizyi artyleryi polnej. Ciało samobójcy leżało dłuższy czas na ulicy, zanim je zabrano. Powodem samobójstwa miały być szykany.

Zmarł wczoraj w Krakowie po ciężkiej chorobie tow. Arnold Bromberger, urzędnik bankowy, były członek wydziału nadzorczego miejskiej Kasy chorych.

Zajście na stacyi kolejowej w Gromniku przedstawia się wedle informacyj naszego korespondenta, następująco: Od kilku tygodni przebywa w Galicyi margrabia Jan Boishebert, rodowity Francuz, u syna swego, który niedawno kupił dobra Siemiechów od dra Doboszyńskiego. Dr. Doboszyński nabył je od Zdzisława Mikułowskiego. Margrabia dowiedział się, że Mikułowski rozsiewa między okoliczną szlachtą o nim i o jego synu, właścicielu Siemiechowa, ubliżające pogłoski. Między innemi opowiadał, że młody margrabia, który żeni się wkrótce z pewną Paryżanką, czyni to dla jej pieniędzy.

Margrabia ojciec, spotkawszy Mikułowskiego na stacyi kolejowej w Gromniku, przystąpił doń i zapytał, dlaczego rozsiewa o nim i o synu różne plotki. Mikułowski nie dał żadnej odpowiedzi, — wówczas margrabia wymierzył mu policzek i poszedł dalej. Mikułowski rzucił się za nim i złamał wprzód swą laskę na ramieniu Boisheberta. Następnie wyciągnął rewolwer i strzelił doń z tyłu. Kula przeleciała tuż obok prawego ucha Boisheberta i uderzyła w latarnię. Mikułowski chciał strzelić drugi raz, ale młody Boishebert i sekretarz Cegredin chwycili go za rękę i rozbroili. Żandarmi odprowadzili Mikułowskiego do aresztów sądu tuchowskiego. Sąd uchwalił aresztowanego wypuścić na wolność. Boishebert wniósł doniesienie karne do prokuratoryi tarnowskiej.

Obraza w cyrku. Zeszłego tygodnia popisywali się w cyrku w Tarnopolu dwaj klowni — jeden z zawiązanemi oczyma odgadywał, co mu drugi poddawał. Ostatni wskakuje nagle między tylne szeregi publiczności, ujmuje za rękę starszą damę i pyta „wer ist das“. „Eine alte Schachtel“, grzmi odpowiedź wśród wybuchu wesołości całej publiczności.

Figiel ten był przedmiotem doniesienia karnego o obrazę czci, wniesionego przez Gitlę Wassermann przeciw klownom N. Thalerowi i Sary Pisztanowi do tamtejszego sądu powiatowego. Do rozprawy jednak nie przyszło, bo strony poważnione pogodziły się na dziedzińcu sądowym. Pięć gratisowych biletów na przedstawienie cyrkowe, ofiarowanych Gitli Wassermann, udobruchało obrażoną tak dalece, że odstąpiła od oskarżenia.

650 kuflów „na pamiątkę“ zabrali sobie uczestnicy „komersu“, urządzonego w Bonn przez studentów na cześć cesarza Wilhelma. Korporacya „Borussia“, która zajmowała się urządzeniem tego przyjęcia, wzywa tedy publicznie, aby owi amatorzy pamiątek zwrócili kufle, lub zapłacili po 1 m. 25 fen. za sztukę.

Rusyfikacya Finlandyi. „Kölnische Ztg.“ donosi, iż na skutek znanej naszym czytelnikom manifestacyi w Helsingforsie z d. 15 lutego, generał-gubernator finlandzki usunął z posady helsingforskiego naczelnika policyi, bez porozumienia się z gubernatorom nylandzkim, (tak zwie się gubernia, której głównem miastem jest stolica finlandzka). Obrażony takiem lekceważeniem gubernator podał się do dymisyi. Na miejsce jego, wbrew nie zniesionym dotąd przez rząd carski prawom, wyznaczono Rosyanina, który się zaraz zaczął rządzić jak szara gęś i forytować język rosyjski. Wiele gmin fińskich odmówiło spełniania rozkazów nowego gubernatora na tej podstawie, że jego nominacya jest nielegalną i że zatem wszystkie jego rozporządzenia muszą być uważane za niebyłe. Jakie środki represyjne wymyśli rząd moskiewski w tym wypadku — przewidzieć trudno.

Posiedzenie budżetowe krakowskiej Rady miejskiej, które było zwołane na wtorek 14 bm., zostało odwołane i odłożone na czwartek 23 bm.

Konferencya literacka. W poniedziałek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Saskiego konferencya literacka o „Wesele“ St. Wyspiańskiego. Spodziewać się należy, że publiczność tłumnie pospieszy tak ze względu na temat jak i osoby prelegentów. Współudział swój przyrzekli pp: A. Siedlecki, K. Rakowski, E. Leszczyński, St. Lak i Wł. Orkan. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

Pęknięcie rury wodociągowej we Lwowie. W poniedziełek pękła we Lwowie główna rura wodociągowa w odległości trzech kilometrów od głównego zbiornika. Biuro wodociągowe, zawiadomione o tym wypadku telefonicznie, wysłało natychmiast na miejsce inżyniera oraz kilku maszynistów. wstrzymując równocześnie pompowanie. Roboty około naprawy rury trwały całą noc, wczoraj około godz. 11 przedpołudniem uskuteczniono naprawę. Wskutek tego wypadku Lwów nie ucierpiał prawie nic z powodu braku wody, gdyż w rezerwoarach był dość znaczny zapas, tak że tylko około godziny 9 zrana wodociąg w mieście nic dostarczał wody.

Pożary. Z różnych stron kraju donoszą o pożarach. W Sebinie pod Brodami stoi w płomieniach gorzelnia marszałka hr. Badeniego. W Ostrowie pod Tarnopolem spłonął pałac hr. Baworowskiego, a z Tarnopola wezwano tam telegraficznie straż pożarną. W Brodach o godzinie 4 rano we wtorek wybuchł groźny pożar. Również w kilku jeszcze innych miejscowościach wschodnio-galicyjskich zdarzyły się ognie.

Rozpoznanie topielca. W niedzielę znaleziono w Wiśle pod klasztorem zwierzynieckim zwłoki utopionego mężczyzny. Dochodzenia wykazały, że jest to Ludwik Hachorkiewicz ze Skawiny, były dyetaryusz w Liszkach, który w ostatnich czasach przebywał w Krakowie. Ponieważ Hachorkiewicz miał przed śmiercią zarzutkę i zegarek, a tych po wydobyciu z wody nie znaleziono, przeto władze poleciły dokonanie sekcyi celem sprawdzenia, czy w danym wypadku nie zachodzi zabójstwo. Sekcya nie wykazała żadnych obrażeń, któreby wskazywały na popełnienie zbrodni; zachodzi tu tylko wypadek śmierci przez rozmyślne albo wypadkowe utonięcie. Hachorkiewicz cierpiał na rozstrój nerwowy.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

§§ 3 i 4 ustawy wódczanej przyjęto bez zmiany. Przy § 4 przemawiał tow. pos. Eldersch.

Przy § 5 poseł dr Kos zabiera głos w celu uzasadnienia swego wniosku, dochodu z podwyższenia od wódki nie przekazywać sejmowi do rozporządzenia, lecz przeznaczyć go na szkoły, urządzenia sanitarne i inne pożyteczne instytucye. Kos mówi, że w obraniu takiego stanowiska powoduje nim miłość ojczyzny, a nie chęć obrazy czyjejś. Dalej zwraca się przeciw klice w Galicyi panującej i teroryzującej wszystkich. Galicyjski rząd jest rządem bankrutów, panowie chcecie bankrutom tym powierzyć pieniądze. Namiestnik Piniński zależny jest od Koła.

Pos. Karol hr. Dzieduszycki: To nie należy do rzeczy!

Pos. Kos: Pan nie rozumiesz się na tem. Pan ukończyłeś może parę klas szkoły ludowej i dostałeś tam złe świadectwa!

W dalszym ciągu powtarza dr Kos wiele z wczorajszej mowy tow. Daszyńskiego. Zwraca się do Czechów, mówi: I wy popieracie Polaków?

Ze strony Czechów hałas. Protestują gwałtownie przeciw słowom Kosa, krzyczą: „My Rusinom nie przypominamy, z kim szli za mieszczańskiego ministeryum, z Niemcami, naszymi największymi wrogami!“ Hałas i wrzawa. Jeden z Czechów woła: „Nudny mówca! Cicho pan bądź!“

Dr. Kos przedstawia dalej szereg znanych wypadków galicyjskich, wreszcie przewodniczący, twierdząc, że odbiega od rzeczy, odebrał mu głos. Kos apelował do Izby; jednak za tem, aby dalej mówił, oświadczyli się jedynie socyaliści i szenererowcy.

Pos. dr Górski polemizuje z Kosem i kilku ogólnikami bez przytoczenia żadnych faktów usiłuje zbić wczorajsze zarzuty posła Daszyńskiego przyczem narzeka na biedę szlachty galicyjskiej. Nikt mowy Górskiego nie słuchał.

Przy sprostowaniach faktycznych stwierdza pos. Daszyński, że mowa Górskiego była prowokacyą i oświadcza: Po stronie polityków Koła polskiego nigdy nie będę. My nie walczymy frazesami, tylko faktami. Sykofantami nie jesteśmy, bo nie pobieramy za to nagrody. Ja zarobiłem dotąd 16 miesięcy aresztu, a panowie z Koła polskiego ordery i awanse.

§ 5 uchwalono i przyjęto ustawę wódczaną w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie bez dyskusyi zatwierdzono wybór pos. Klofacza.

Pos. Marchet referował z kolei przedłożenie o cłach winnych. Przemawiał minister bar. Call i kilku posłów, poczem sprawozdanie komisyi przyjęto bez zmiany.

Na końcu posiedzenia dr Kos zapytuje jeszcze prezydenta, dlaczego mu przedtem głos odebrał i dlaczego przywołał go do porządku?

Prezydent Izby hr. Vetter odpowiada, iż go trzy razy upominał, lecz on ciągle mówił od rzeczy, a nadto obrażał bezustannie całe stronnictwo.

Koniec posiedzenia o godz. 9 wieczór; następne w poniedziałek o godz. $\frac{1}{2}$3 popoł.

Izba panów.

Wiedeń, 15 maja. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie, na które przybyli także nowo mianowani członkowie — z wyjątkiem prof. dra Smolki — i złożyli przyrzeczenia. Pp. Dworzak i Vrchlicky złożyli je w języku czeskim.

Izba uchwaliła w 2 i 3 czytaniu ustawę w sprawie używania części nadwyżek kasowych, dalej w sprawie rozszerzenia na trzy miejscowości w Dolnej Austryi i w Czechach czasowego uwolnienia od podatku domowoczynszowego dla przebudowli, oraz ustawę w sprawie uprawnienia do noszenia tytułu inżynierskiego.

Z sali sądowej.

O fałszowanie wyborów do parlamentu w piątej kuryi w dniu 13 grudnia z. r. oskarżonym był Krzysztof Dachowski Przyznał on przy rozprawie przed sądem krajowym karnym w Krakowie, że cudzą kartę do głosowania wraz z legitymacyą otrzymał w krakowskiej „Przyjaźni“. Świadek dr. Eminowicz, urzędnik magistratu w Krakowie, zeznał przy tej rozprawie wielce znamienną okoliczność, a mianowicie, iż jeden z aresztowanych za fałszowanie wyborów mówił mu, że otrzymał cudzą legitymacyę wyborczą z rąk księdza! — Sąd wymierzył Dachowskiemu karę 7-dniowego aresztu.

Wybory nie są poematem. W sprawie karnej adwokata dra Sterkowicza z Nowego Sącza przeciw tow. Janowi Serkowskiemu, odbędzie się w dniu 27 czerwca br. rozprawa jawna przed sądem kasacyjnym w Wiedniu. Przedmiotem rozprawy będzie zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę dra Heskiego, przeciw wyrokowi zasądzającemu tow. Serkowskiego z powodu artykułów „Naprzodu", na karę sześciotygodniowego aresztu

Jak wiadomo, w sprawie tej odczytano w pierwszej instancyi wobec krakowskich sędziów przysięgłych, dwadzieścia autentycznych rachunków wyborczych, wypłaconych w gotówce przez dra Sterkowicza, z okazyi „galicyjskich" wyborów gminnych w Nowym Sączu za rozmaite wiktuały dla „łyków" z trzeciego Koła, jako to za cztery ćwiartki piwa, dwa wiadra piwa, trzy flaszki wódki, 150 sztuk portoriko, 142 papierosów, wędliny, dla żydków kiełbasa, rozmaite kolacye, przekąski, ciasta i t. d. Dra Sterkowicza zastępuje w tym procesie dr. Caro...

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów, 15 maja. „Słowo polskie" donosi z Wiednia: „Sejm galicyjski zostanie zwołany na dzień 17 czerwca b. r. W poselskich kołach galicyjskich wywołuje tu zdziwienie fakt, że dotychczas nie nastąpiło rozpisanie wyboru uzupełniającego do sejmu w miejsce dra Bernarda Goldmana. Wobec bliskiego już terminu sesyi sejmowej spodziewać się można, że Lwów zostanie w ten sposób częściowo pozbawiony zastępstwa swych interesów".

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 15 maja. Z Koła polskiego wydano wczoraj następujące doniesienie: Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego podał prezes Jaworski do wiadomości, że skoro przeciwko dwom członkom jego, pos. Giżowskiemu i Wielowieyskiemu, podniósł p. Daszyński na wczorajszem posiedzeniu hańbiące zarzuty, przeto czyniąc zadość życzeniu wymienionych dwóch posłów wziął wyjaśnienie tej sprawy w swe ręce. Zbadanie podniesionych przez p. Daszyńskiego zarzutów przeprowadzą dwie odrębne komisye pod osobistem przewodnictwem prezesa Koła.

Program prac parlamentu.

Wiedeń, 15 maja. Przewodniczący stronnictw ułożyli wczoraj następujący porządek prac Izby: W środę i piątek przed i popołudniu posiedzenie komisyi wodnej; w piątek wieczór posiedzenie komisyi budżetowej z porządkiem dziennym: prowizoryum budżetowe; w sobotę przez cały dzień posiedzenie komisyi wodnej, oraz w poniedziałek przedpołudniem. W poniedziałek po otwarciu delegacyj, na popołudniowem posiedzeniu Izby rozpocznie się drugie czytanie budżetu inwestycyjnego.

We wtorek w południe przyjęcie delegacyj przez cesarza, popołudniu plenarne posiedzenie z porządkiem dziennym: Budżet inwestycyjny. We środę przed południem dalszy ciąg dyskusyi inwestycyjnej do godz. 5 popołudniu. Wieczorem plenarne posiedzenie dla sprawozdania komisyi o dniu pracy w górnictwie. We czwartek przed południem do godz. 5 dalszy ciąg dyskusyi inwestycyjnej, wieczór ciąg dalszy dyskusyi o dniu pracy. Oprócz tego będzie na porządku kilka drobniejszych rzeczy.

Następnie uchwalony zostanie program prac Izby po Zielonych Świętach, przyczem stronnictwa wyraziły przekonanie, iż przedłożenie o drogach wodnych zostanie jeszcze do dnia 12 czerwca uchwalone.

Drogi wodne.

Wiedeń, 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów został do komisyi dróg wodnych, w miejsce pos. Chamca, wybrany poseł Romanowicz.

Wiedeń, 15 maja. Dziś przed południem odbyła posiedzenie komisya dla dróg wodnych, która obradowała nad przedłożeniem o drogach wodnych. Generalny referent poseł Menger oświadczył, iż w porozumieniu z rządem nastąpiła w przedłożeniu zmiana w tym kierunku, że w ustawie zawartem będzie postanowienie, wedle którego najwyższa kwota, jaka może być udzieloną na roboty kanałowe, wynosić może 75 milionów koron.

Poseł Wolf oświadcza, iż przedłożenie rządowe jest mięszaniną realnych i łatwych do przeprowadzenia projektów z projektami fantastycznymi, które mogą być nawet niebezpieczne dla gospodarstwa krajowego. Mowca sądzi, iż należałoby przedewszystkiem zasięgnąć opinii sejmów, która w tym wypadku jedynie jest miarodajną, albowiem sejmy w swym zakresie znają najlepiej potrzeby i stosunki poszczególnych krajów, mają dalej na swe usługi fachowców, a w końcu przyczyniają się również do kosztów budowy kanałów. Centralny parlament powinienby tylko rozstrzygnąć, czy w ogóle ma się budować kanały, w razie uchwalenia budowy zasięgnąć opinii sejmów i dopiero na podstawie tej opinii uchwalić ustawę. Mowca zastrzega sobie postawienie w tym kierunku wniosku na plenum Izby, w razie odrzucenia zaś tegoż, postawi mowca wniosek, by ustalono porządek, w którym należy traktować poszczególne kanały wedle ich ważności. Wedle tego wniosku na pierwszym planie byłby kanał Dunaj-Odra, następnie kanał łączący powyższą drogę wodną z środkową Łabą, wreszcie kanał Dunaj-Wełtawa, dopiero na czwartem miejscu przyszłyby kanały galicyjskie. Poseł Wolf oświadcza, iż wniosek ten ma na celu unicestwienie kanału galicyjskiego, który byłby tylko „kanałem zbożowym".

Następnie przemawiali pos. Mayreder, Primavesi i Kaftan. O godzinie 1 przerwano obrady, dalszy ciąg posiedzenia o godz 4 popołudniu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Berlin, 15 maja. Z Petersburga donoszą, że aresztowany po rozruchach prof. Tugan-Baranowski został wywieziony na Sybir.

Z Bułgaryi.

Sofia, 15 maja. Sobranie (parlament bułgarski) uchwaliło znaczną większością głosów przedłożenie rządowe o nowym administracyjnym podziale kraju; ilość okręgów ma być zredukowana do 12, przez co skarb państwa zaoszczędzi rocznie 3 miliony lei (franków). Przyjęcie tej ustawy uważają za wielkie powodzenie gabinetu Karawełowa.

Ubezpieczenie robotników we Francyi.

Paryż, 15 maja. Rada ministrów uchwaliła wczoraj zażądać od Izby poselskiej, aby w przyszłym tygodniu wzięła pod obrady projekt ustawy o Kasach pensyjnych dla robotników (ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy).

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 15 maja Rada ministrów uchwaliła wczoraj dać Katalonii i wszystkim innym prowincyom pewną autonomię.

Strejk ogrodników w Hiszpanii.

Sewilla, 15 maja. Strejk ogrodników wybuchł w całej prowincyi. Żandarmerya wkroczyła i przyszło do starć. Wielu robotników rannych, 70 aresztowanych.

Rosya w Persyi.

Londyn, 15 maja. „Daily Mail" donosi z Teheranu pod datą 12 b. m.: Obecnie toczą się rokowania z Rosyą w sprawie zaciągnięcia pożyczki, która wynosić ma jeden do dwóch milionów funtów szterlingów. Rosya żąda, jako zabezpieczenia pożyczki, pewnych ważnych, politycznych przywilejów, szczególnie w południowej Persyi.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 15 maja. Biuro Wolfa donosi: Wedle nadeszłego z Pekinu telegraficznego doniesienia wręczyli pełnomocnicy chińscy ambasadorom zagranicznym dnia 11 bm. notę, w której zgadzają się na żądane przez mocarstwa odszkodowanie w kwocie 450 milionów taelów i proponują spłatę tegoż w 30 latach, począwszy od roku 1902, w rocznych ratach po 15 milionów taelów.

Londyn, 15 maja. „Standard" donosi z Szangaju, iż rząd chiński zamierza użyć na spłacenie odszkodowania 10 milionów taelów z podatków od soli, 3 miliony z podatków krajowych, resztę zaś z innych dochodów. Urzędnicy chińscy w Szangaju zostali urzędowo zawiadomieni, iż dwór cesarski w połowie przyszłego miesiąca zamierza przybyć do Kaifengfu (prowincya Honan).

Zabór Transvaalu.

Londyn, 15 maja. Wczoraj rozdano w Izbie gmin posłom druki, zawierające sprawozdanie o stosunkach w południowej Afryce, wedle którego od początku czerwca 1900 r. do stycznia br. zostało w południowej Afryce spalonych 634 zabudowań, a mianowicie w czerwcu 2, w lipcu 3, w sierpniu 12, we wrześniu 99, w październiku 189, w listopadzie 226, w grudniu 6 i w styczniu 3. W 90 wypadkach data jest nieznaną.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi. 577 12—104
są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych**. — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. — w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Zakopane

ul. Ogrodowa L. 2.

Na maj i czerwiec:

Pokoje umeblowane,

suche, słoneczne, z werandami

819 **lub balkonami** 3—?

od 40 ct. dziennie.

---

134 Rok założenia 1881. 96—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Młoda osoba udziela lekcyi **gry na fortepianie po 25 ct.** za godzinę. **Gry na cytrze 30 ct.** za godzinę. **Konwersacyi niemieckiej** godz. **30 ct. Korespondencyi niemieckiej** godz. **30 ct.**

Posadę stałą buchalterki przyjmie również i na prowincyi.

Wiadomości udzieli z grzeczności pani **Cezaryna Sehmer w Krakowie, Pędzichów L. 8,** parter, oficyna. 820 3—?

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **ogrodniczka**
2 **lokaji**
1 **kolportera**
1 **ucznia do krawca**
1 **chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.**
4 **parobków**
1 **kucharza kawalera**
2 **kredensowych**
9 **szwaczek do pracowni**
1 **bony z franc.**
1 **praczki**
2 **prasowaczek**
1 **kasyerki z kaucyą**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 **hafciarki**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130 160—?

Nestle'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Krzanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)